

I-24725/64

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE



Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska	
Londyn	43,48
Nowy-Jork	8,89
Paryż	35,06
Szwajcaria	171,82

Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57,49
Złoty	57,50
Dolar	5,11
Przekaz na Warszawę	8,89

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84
Prywatnie dolar w żądaniu 8,89
W placeniu 8,88
Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Nasza flota potężnieje.

Marszałek Piłsudski nad polskim morzem.

Trzy nowe bandery z Białym Orłem na obcych wodach.

Gdynia, 2. 7. — Wczoraj przybył do Gdyni

specjalny pociąg, którym przyjechał Marszałek Piłsudski z obiema córeczkami i bratem postem Janem Piłsudskim.

P. Marszałkowi towarzyszyli: min. Kwiatkowski z małżonką i córeczką, min. Miedziński z małżonką, min. Staniewicz, wicemin. Czapski, córka Prezydenta Rzplitej p. Zwisłocka, ppulk. Prvstor, komandor Swirski, komisarz rządu Jarosze wicz i liczni przedstawiciele władz.

Na dworcu w Gdyni Marszałek przeszedł przed frontem kompanii honorowej marynarzy.

Publiczność pociągów pasażerskich, które się w tym czasie zatrzymały na stacji, doznawszy p. Marszałka zgromadziła mu burzliwą owację.

O godz. 10 m. 15 Marszałek oraz towarzyszące mu osoby i świta przybyli na przystań Żegluga Polskiej. Przy ołtarzu polowym ustawionym na molo, mszę św. odprawił ks. biskup sufragan Rogala.

Po okolicznościowym kazaniu nastąpiło poświęcenie bander trzech nowych statków pasażerskich, noszących imiona „Wanda”, „Jadwiga” i „Hanka”, nazwanych od imion córeczek Marszałka Piłsudskiego i córeczki min. Kwiatkowskiego, które też dokonały ceremonii chrztu okretów.

Na zakończenie uroczystości przemówił min. Kwiatkowski.

Po śniadaniu na statku „Gdańsk” p. Marszałek wyjechał autem na zwiedzenie Gdyni.

a następnie wraz z towarzyszącymi mu ministrami wsiadł na statek „Gdańsk”, aby zwiedzić urządzenie portowe Gdyni i dokonać lustracji marynarki wojennej. Statek „Gdańsk” odpłynął następnie

na dłuższą wycieczkę po morzu zakończoną zwiedzeniem latarni morskiej w Helu.

Przewodniczący związku rybaków z Helu ofiarował p. Marszałkowi

dwie bryły surowego bursztynu.

O godzinie 10 m. 35 specjalny pociąg p. Marszałka wyruszył w drogę powrotną do Warszawy.

Ratunek dla rozbitków „Italii” się zbliża.

Sowiecki łamacz lodów przybył dzisiaj do miejsca katastrofy.

Kopenhaga, 2 lipca. Helmar Hansen, towarzysz Amundsen w wyprawie do bieguna południowego, oświadczył, że samolot „Latham”, na którym znajdował się Amundsen, mógł się tylko krótki czas utrzymać na morzu.

Hansen sądzi, że samolot musiał w końcu osiąść na wodzie i że zarówno Amundsen jak i pilot francuski Guilbaud niechybnie utoneli.

Znany badacz okolic podbiegunowych Knut Rasmussen oświadczył, że ratunek

grupy generała Nobilego staje się z dnia na dzień trudniejszy ponieważ w okolicach tych zaczynają w lipcu

topnieć lody

i kry wypływają na pełne morze.

Jednak kra, na której znajduje się por. Lundborg i pozostali towarzysze Nobilego, jest bardzo ciężka i stara. Wobec tego jeśli rozbitkowie „Italii” zaopatrzeni są w dostateczną ilość odzieży i pożywienia, mogą się na niej utrzymać całe tygodnie,

a nawet miesiące.

Rzym, 2 lipca. Położenie rozbitków naogół poprawiło się, ponieważ kra przestaje się posuwać w kierunku wschodnim.

Moskwa, 2 lipca. Łamacz lodów „Krasin” przybędzie w poniedziałek t. j. dzisiaj po południu do miejsca, w którym wydarzyła się katastrofa samolotu „Italia”.

Wczorajsze uroczystości w Łodzi.



Suma pontyfikalna na Placu Hallera.

Wojewoda wołyński p. Mech opuszcza swój dotychczasowy urząd.

Z Warszawy donoszą:

Na telefoniczne wezwanie ministra spraw wewnętrznych, gen. Składkowskiego, przyjechał dzisiaj do Warszawy wojewoda wołyński p. Mech, który przebywał obecnie w Nałęczowie. Wojewoda Mech ma wkrótce udać się na urlop wypoczynkowy zagranicę.

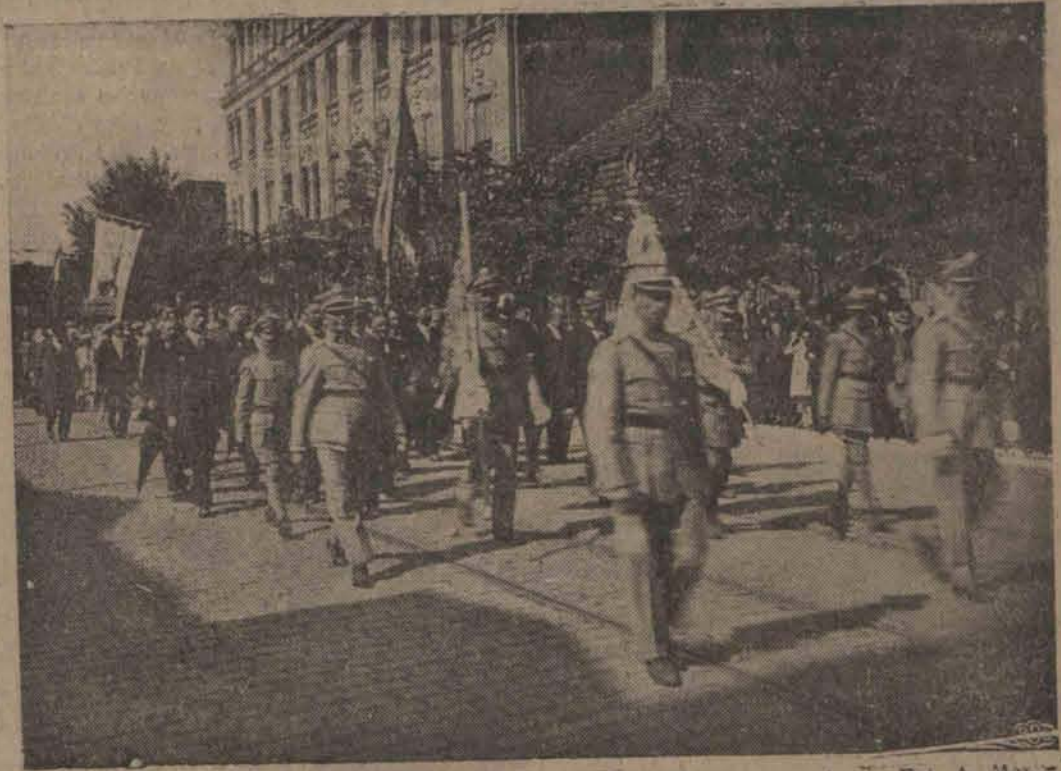
Sprawa obsadzenia

stanowiska wojewody w Łucku

będzie zdecydowana w połowie bieżącego tygodnia. Objęcie tego stanowiska przez wysuwanego dotychczas kandydata, p. Józefskiego, zależy jest od decyzji na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów.



Nuncjusz papieski J. E. Marmaggi.



Fragment z procesji Eucharystycznej: Związki i stowarzyszenia. Fot. A. M. w.



Dziś premiera! Pierwszy łódzki film

DZWONY WIECZORNE

(Róże i kolce zakazanej miłości).

Potęny erotyczny dramat w 10 akt. z prologiem. Akcja rozgrywa się w Łodzi i pod Łowiczem. Ilustracja śpiewna znanej pieśni Moniuszki „Dzwony Wieczerne”.

APOLLO.

Dziś i dni następnych! 18 aktów! Wielki podwójny program! 18 aktów!

APOLLO.

HARRY PEEL

w potężnym dramacie p.t.

Ze śmiercią w zawody

2 serje całość razem

Szampańska komedia p.t. NIEZWYKŁA WYPRZEDAŻ

W rolach głównych: uroczą MARA PANDLER i rasowy CURT BOIS.

Złote pokłosie Kongresu Eucharystycznego.

Przez trzy dni miasto rozbrzmiewało pieśniami religijnymi.

W dzisiejszych czasach ogólnego zmaterializowania świata poruszenie uczucowości religijnej stało się konieczne. Pierwszy odbyty w Łodzi Kongres Eucharystyczny jest jakby cudownym lekiem danym

wyłałowionym sercom i zmęczonym duszom. Kulminacyjnym punktem Kongresu

była niedziela. Takich nieprzebranych tłumów Łódź dawno nie widziała.

Szły pielgrzymki ze wszystkich stron Polski. Szły w stronę placu gen. Hallera. Całe miasto rozbrzmiewało pieśniami, dźwiękami orkiestr, a nadtem wszystkim szumiła

las chorągwi. Na rozległym placu Hallera stanął olbrzymi tłum, gigantyczne rzesze wiernych. Mszę polową celebrował ks. prymas przy asystencji licznej kleru, a O. sup. Lopuch wygłosił podniosłe kazanie, doskonale

przez wszystkich słyszane przy pomocy ustawionych gigantofonów. Następnie wyruszyła procesja do katedry. — Śmiało możemy stwierdzić, że tak imponującej pełni

Depesza Marszałka Piłsudskiego do J. E. ks. biskupa d-ra Tymienieckiego.

W odpowiedzi na przesłaną przez prezydium Kongresu Eucharystycznego depeszę, p. Marszałek Józef Piłsudski nadesłał pod adresem J. E. ks. biskupa Tymienieckiego telegram gratulacyjny następującej treści:

„Zaluzie szczerze, że nie mogłem wziąć udziału w Kongresie Eucharystycznym oraz dziękuję

„Polska poczta, telegraf i telefon”. Nowe przedsiębiorstwo państwowe.

Warszawa, 2 lipca. W „Dzienniku Ustaw” nr. 66 ukazało się rozporządzenie min. Miedzińskiego i Czechowicza o utworzeniu państwowego przedsiębiorstwa „Polska poczta, telegraf i telefon”. Przedsiębiorstwo objęło w zarząd

zapas gotówki i materiałów, majątek ruchomy i nieruchomy, stanowiący własność skarbu państwa, a przeznaczony do użytku poczty, telegrafu i telefonu.

Marszałek Józef Piłsudski.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Zgodnie z zapowiedzią, zamieszczoną w naszym numerze sobotnim, ogłosił marszałek Piłsudski wywiad, opisujący przyczyny, dla których p. Marszałek złożył urząd szefa rządu.

Marsz. Piłsudski oświadczył na wstępie, że powód jego dymisji ze stanowiska prezesa Rady Ministrów nie leży w stanie zdrowia. Lekarze uznali, że mógłby pracować tak samo, jak dotąd.

Pierwszą przyczyną dymisji — to konstytucyjny zakres kompetencji premiera, którego to zakres marsz. Piłsudski organicznie nie znosi. O ile Prezydent Rzeczypospolitej ma kompetencje niezmiernie ograniczone, o tyle premier jest wszechwładny, obarczony wszelkimi drobiazgowymi, zmuszony do „uzgodnienia” zapatrywań poszczególnych ministrów. Gdy marsz. Piłsudski zakończył w poł. 1920 r., postanowił pozostawić Polskę własnemu losowi. Zapatrywał wtedy siebie, czy Sejm Ustawodawczy rozpedzi, jak „ładacznice” czy też pozwolili Polsce na wybór własnej drogi.

Spełniać teraz wszystkie funkcje premiera marsz. Piłsudski nie chce.

Marszałek Piłsudski, nie uważając za możliwą dla siebie osobiście współpracę z Sejmem, nie chce zaś nadawać Polsce nowych praw, wolał demisjonować z tem, że oddaje się zawsze do dyspozycji p. Prezydenta w chwilach ciężkich i za-

chowuje kierownictwo polityki zagranicznej. (—) Onegdaj wybuchł na Pradze pożar w fabryce instrumentów precyzyjnych i silników do samochodów p. f. „Avia” przy ulicy Siedleckiej nr. 63. Znaczne zapasy łatwopalnych smarów oraz benzyny, w pobliżu których wybuchł pożar sprawiły, że ogień przybrał rozmiary katastrofalne i mimo szybkiego przybycia straży ogniowej nie można było uratować fabryki. W ogniu oprócz całego urządzenia fabrycznego spłonęło 60 gotowych silników oraz około setki aparatów kontrolujących. Straty wynoszą milion złotych. Istnieje podejrzenie, iż pożar powstał skutkiem podpalenia i w tym kierunku prowadziła policja dochodzenie. Narazie aresztowano stróża nocnego Szczepana Litwina.

Ogłoszenie. Do akt. nr. 692-28 Łódź przy ulicy Piotrkowskiej nr. 37 odbędzie się sprawa dat przez publiczną licytację ruchomości należących do firmy „J. Belman i S-ka” i składających się z maszyn do pisania, mebli: kasy ogólnotwarowej ocenionych na sumę 1550 zł. Łódź, dn. 28-VI-28 r. Komornik S. I

Likwidacja nadzwyczajnej komisji do walki z nadużyciami.

Z Warszawy donoszą: Nadzwyczajna komisja do walki z nadużyciami, naruszającymi interesy państwa, przystąpiła już do likwidacji swych agend.

Sędziowie, prokuratorzy i urzędnicy, pracujący dotychczas w komisji nadzwyczajnej, przeniesieni będą z dniem 5 b. m. do sądów powszechnych.

Kobieta poszarpana przez psy. Straszny wypadek na cmentarzu warszawskim.

Z Warszawy donoszą: Okropny wypadek wydarzył się dziś o północy na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej.

Mimo późniejszej pory i zamknięcia bram na cmentarzu zostało jeszcze kilka osób.

Tymczasem dozorca cmentarni spuścił psy z łańcuchów. Złe brytany wyszukały niepożądanych gości i rzuciły się na nich.

Chroniąc się przed półdzikimi zwierzętami część „towarzystwa” schroniła się na drzewa i na mur.

Nie zdążyła uciec jedynie 30-letnia Władysława Makarewicz. Rozżarte psy pogryzły w straszny sposób nieszczęśliwą, wyszarpując jej

całe kawały ciała. W stanie beznadziejnym pogotowie przewiozło pogryzioną do szpitala Dzieciątka Jezus.

Jedenastu górników polskich postradało życie w kopalni francuskiej.

St. Etienne, 2 lipca. Wedle informacji ze źródeł oficjalnych, w wyniku katastrofy w tutejszej kopalni zabitych zostało 48 górników, w tej liczbie 31 Francuzów, 11 Polaków i 4 Marokańczyków.

Do St. Etienne przybył minister Tardieu, który zwiędził miejsce katastrofy.

Jak wynika z opowiadań inżynierów, katastrofa miała następujący przebieg. Dozorca kopalni dostrzegł w pewnym momencie

ogień w szybie i wszczął alarm. W międzyczasie nastąpiło osuniecie się gruntu, które spowodowało zerwanie przewodu, dostarczającego powietrze, przyczem wytworzył się ciąg. Szkodliwe gazy zostały wciągnięte w głąb kopalni i rozeszły się po galeriach. Podczas akcji ratunkowej wydarzyło się nowe osuniecie gruntu, które spowodowały przyprły w gazów szkodliwych do dalszych galerii.

Żołądek nie jest magazynem ryb. Smutne skutki przejedzenia.

Łódź, 1 lipca. Znałe są plątkowe kolacje izraelitów, kiedy to stoły uzginają się pod ciężarem szabasowych przysmaków i potraw.

Kupiec łódzki Jonas Sadacz, zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej nr. 3 czuł szczególny sentyment do

sandacza po żydowsku. Sentyment ten prawdopodobnie spowodowany był niejakim podobieństwem nazwiska kupca z nazwą ryby.

Otóż Sadacz zjadł w czasie szabasowej kolacji tak kolosalne i niezliczone porcje ryby, że w nocy dostał

silnych zaburzeń żołądka.

Zawezwany lekarz pogotowia miejskiego mimo usilnych zabiegów nie zdołał usunąć bólow Sadacza i przewiózł go w stanie ciężkim do lecznicy prywatnej „Unitas”.

Zmiażdżona ręka dziecka. Zabawa przy studni.

Łódź, 1 lipca. Rodzice mimo ciągłych naszych tragicznych przykładów, jakie stale podajemy ku ich uwadze, pozostawiają dzieci nadal bez należytej opieki. Małeństwa bawia się, jak mogą, a nie zdając sobie z niebezpieczeństw sprawy, jakie grożą im na każdym kroku, padają ich ofiara.

Oto dziś nad ranem czteroletni Eugeniusz Pinderman, zam. przy ulicy Juliusza nr. 23 bawiąc się

przy studni uległ złamaniu ręki i potłuczeniom ogólnym całego ciała.

Malcowi pierwszej pomocy udzielił lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, wobec jednak ciężkiego stanu, w jakim Pinderman się znajdował, odwiózł go do szpitala Anny Marji.

Straszna noc dwóch urzędniczek. Uległy zatruciu gazem.

Łódź, dn. 2 lipca. W dniu wczorajszym w domu nr. 26 przy ulicy Ogrodowej w pralni, która znajduje się pod mieszkaniami pracujący w niej ludzie przez lekkomyślność nie zamknęli rury gazowej.

Nad pralnią znajduje się mieszkanie Wojciechowskiej, w którym wieczorem ułożyły się do snu 23-letnia Wanda Wojciechowska urzędniczka ma-

gistratu i 24-letnia Maria Wojciechowska urzędniczka policji państwowej.

Nad ranem rodzina Wojciechowskiej stwierdziła, że panny nie dają znaku życia.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego skonstatował zatrucie gazem światłym i po długotrwałych zabiegach przywrócił je do przytomności.

Garderoba wartości 2000 złotych zniknęła z prywatnego mieszkania.

Łódź, 2 lipca. Leśba Botzier, zamieszkała przy ul. Drewnowskiej nr. 5 już wczoraj wieczorem miała jakies

wal uloznany gość. Lupem złoczyńców padła różna garderoba wartości

Nowe dziedziny dyktatury mody.

Czy kształt brwi zdradza charakter ich właścicielek?

Nieustanna walka podjazdowa z niszczącym zębem czasu.

W dobie obecnej śmiesznie byłoby przypuszczać, że jedynie lata zmieniają oblicze kobiety.

Kobiety bynajmniej nie czekają z rezygnacją na rzeczy nieodwołalne. Ani czas ani natura nie odgrywają więcej roli decydujących, nieprześcignionych w swej sztuce, mistrzów. Moda wyrwała im berło władzy i jej jedynie jest posłuszną kobietą.

Moda, ogólnie uznana dyktatorka, orzekła, że piękne są tylko ciemno karminowe usta i w każdej twarzy

plonie jaskrawy kwiat ust, moda latem nakazuje opaloną, a zimą różową cerę i dzieje się tak jak postanowiła.

Kolor włosów przepisała już dawno. Teraz więc, w poszukiwaniu nowej dziedziny władzy, przystąpiła do brwi. Delikatny luk włosów nad okiem nadaje każdej twarzy kobiecej odrębny charakter.

Zakreślony wysoko na czole, równoległy do migdałowego kształtu oka, podobna się mieszkańcom wschodu, którzy opiewają go w swej poezji. Brwi silnie zarysowane świadczą podobno o energii; rzadka, wąska linia brwi, umieszczona nad samem okiem, oznacza

brak inteligencji.

Zrosnięte brwi nadają twarzy coś złowrogiego. Kobiety o takich brwiach pomawiano o śląganie na innych nieszczęścia. Włosi utrzymują, że mają tak zwane „złe czyli urocze wejrzenie”.

Istotnie być może, że brwi zdradzają charakter swych właścicielek. Ale kobiety nowoczesne nie znoszą zdradzieckich cech w swej powierzchowności, ani fałd ani zmarszczek,

które świadczą o przeżytych latach ani tem bardziej brwi, które odsłaniają ich właściwość charakteru. Bez wątpienia wszystkie szczupłe, wysokie przedstawicielki dzisiejszego kobiecego typu „chłopczycy” są określonymi indywidualnościami, ale czegoś podobnego nie u zewnętrznia się dziś wcale. Kto przeniknąc pragnie kobietę nowoczesną zadać sobie trud głębszego studjum właściwości ukrytych za zewnętrzną powłoką, która jest dziś jedna i ta sama dla wszystkich kobiet, pragnących się podobać i zwracać na siebie uwagę.

Wszystkie się dziś głodzą, wszystkie

uprawiają sporty nie z zamiłowania ale dla treningu ciała,

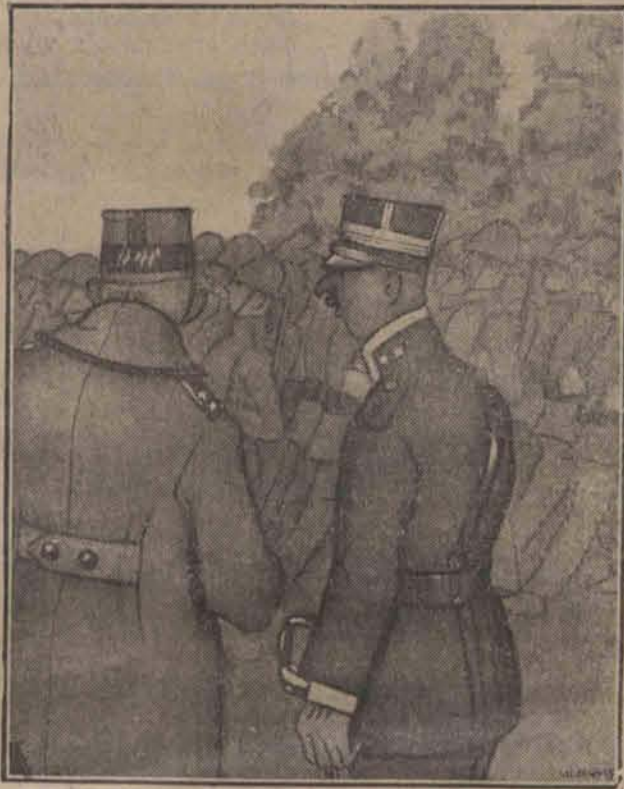
a cbclicze swe kształtują tak, jak przepisuje to moda. Cokolwiek bądź staje tym zamiarom na przeszkodzie zostaje usunięte, a drobne, bezbronne rzeczy, jak brwi nprz., które w dodatku ośmielają się zdradzać tajemnice, nie zasługują na to, by je

oszczędzano. Przyrząd do golenia, maszynka, która wraz z modą krótkich włosów

znalazła się w rękach kobiecych, szybko przesuwają się po zbyt wymownych lukach brwi i znikają w jednej chwili. Lekarze ostrzegają przed tą manją mody, którą uważają za szkodliwą.

Humor zagraniczny.

Wróg kobiet.



Wojskowy I: — Kobiety winne są wszystkiemu. Nawet temu że są wojny.

Wojskowy II: — Plecie pan...

Wojskowy I: — Wcale nie. Kto robi wojnę? Żołnierze. A kto wydaje na świat żołnierzy — no powiedz pan?

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

ZUZANNA NORMAND.

Modna sukienka.

Kiedy byłem dzieckiem rodzice moi widząc, iż jestem bardzo wależnego zdrowia wysłali mnie na wieś, umieszczając u jednego z drobniejszych właścicieli ziemskich.

Codzienna moja towarzysząca zabawą była Monette, córka mego gospodarza. — Miałam wówczas 12 lat, ona — osiem. Klóczyliśmy się nieraz zawzięcie i rwałymy sobie włosy na wysięgi z głowy po to, aby w chwili potem w jak najprzykładniejszej zgodzie huścić się w wielkim koszu do białego, postawionym na chwilejającej się desce.

Później posadzałam Monette o uczucie pewnego rodzaju zazdrości w stosunku do mnie. Byłam bowiem dziewczynką „z młota” i stroje moje, jakkolwiek bardzo skromne, miały piętno wyszukanego gustu, któremu nie mogły dorównywać bardzo piękne, bardzo bogate, pełne falbanek i wstawek sukienki, szyte dla Monette przez krawcową niedalekiego miasteczka. Mama przysyłała mi suknie z Paryża, robione przez moją babcię, zreczną „jak czarodziejka”, jeśli to prawda, że czarodziejki posiadają wszelkiego rodzaju talenty.

A że babka moja kochała mnie bez miary, żadna sukienka z jej rąk nie wydawała się jej dość ładna dla mnie.

Tego roku moda była na suknie z szelkami. Spódniczka, jak wszystkie spódniczki, ale przewieszona przez lopatkę na szelkach z tej samej tkaniny po wierzch bluzki. Wnet otrzymałam z Paryża spódniczkę z granatowej szerszy, której duże stebnowane szelki rozszerzały się nieco na lopatkach. Suknia ta jednak, niestety, suknia „o dermier cri”, wywołała wielką we-

sołość u moich gospodarzy. Monette, która widząc mnie rozpakowującą z radością ostatnią nowość paryską, zbladła z zazdrości, zobaczywszy rodziców śmiejących się do rozpuku z ulgą w sercu zawtórowała im.

— Co za zabawna suknia! — zawołała jej matka, dobra i łagodna kobieta, nie bardzo jednak śledząca za modą. — (Trzeba przyznać co prawda, że prostaczkowie mają nieraz zdrowszy pogląd na te sprawy od nas — spódniczka bowiem z szelkami nie jest bardzo ładna).

— Doprawdy, Różiu, byłem dotychczas święcie przekonany — dodał ojciec Monette zacierając ręce — że szelki używają tylko mężczyźni do spodni!

Śmiech frenetyczny.

— Albo my do halki, ażeby się nie ostanęła przypadkiem — dokończyła złośliwie Monette.

Wszystko to było bardzo logiczne, ale logika ta doprowadzała mnie do rozpaczki.

Z oczami łez pełnymi, w nadziei położenia końca naśmiewaniam, odezwałam się:

— To moda paryska...

— Moda paryska? — podchwycił ojciec. — Czyżby ludzie w Paryżu byli tacy zabawni! Nie, ja myślę raczej, że twoja babcia chciała ci zrobić hałeczkę.

— Hałeczkę! Tak, tak, hałeczkę — przywróciła mięcna Monette, klaszcząc w ręce.

— To ostatnia moda! — zawołałam z płaczem, tupiąc nogami. Jesteście wieśniakami! Nie macie pojęcia o modach... głupcy...

— Dość! — rozkazał ojciec.

Musianno zanieść mię do mego pokoju, rzucająca się i krzycząca, gdzie mi dano za karę suchy kawałek chleba na obiad.

To był wszakże początek przykrości dopiero. Nasze dziecinne zmartwienia z

oddali wydają się nam tak bagatelne. Bóg jeden tylko zna jednak ich głębię i tysiącnie ich echa! Moja suknia z szelkami była dla mnie źródłem nieustannych tortur. — Wstydyłam się jej. Przez zimę ukrywałam ją pod płaszczkiem na spacerze; w szkole pod czarnym fartuszkim. Mimo to jednak niektóre z koleżanek dostrzegły ją i zasypały mnie docinkami:

— Widzicie ją, Różiu? Ma szelki przy sukience!

— Szelki? Nie może być! Ha! Ha! Ha! Marzyłam o jakimś wypadku, któryby mię uwolnił od tej sukni. Nosilaam się z myślą oderwania szelki. Później postanowiłam dołożyć starań, aby się zniszczyła jak najprędzej. Żadna jednak z moich poprzednich sukienek nie była tak mocną i odporną.

Pewnej wiosennej niedzieli smieliliśmy jechać na jarmark do sąsiedniego miasteczka.

Był to ewenement dla okolicy. Słyszałam cuda o tym jarmarku, lecz słuchałam ich z drwiącą miną paryżanki, przywykłej do wspaniałych uroczystości w Neuflly.

— Zobaczysz moją matkę chrześną — oznajmiła mi Monette. Ma dwadzieścia lat. Jest ogromnie bogata, wiesz? Elegancko zawsze ubrana, podług ostatniej mody. Kocha mię bardzo. Mówi, że przepada za uroczystościami wiejskimi i każe się wozić na nie swoją limuzyna. W dniu oznaczonym pojechaliśmy. Włożyłam lekką, wyjątkowo ładną bluzkę pod moją sukienkę z szelkami i gdyby nie melancholija, której doznawałam stale z powodu tej toalety, byłabym wycieczką do miasteczka uszczęśliwiona.

Czego nie było na tym jarmarku! Konię i woły; masło na szerokich płatanowych łosciach, wachlarze z puchu łabędzkiego w kolorach czerwonym i fioleto-

wobec tego, że brwi służą nie tylko dla ozdoby ale i dla celów higienicznych, powstrzymując pot i kurz zdala od wrażliwych na nie oczu. Czy jednak ostrzeżenia lekarzy i higienistów wpłynęły kiedykolwiek na zagłuszenie

ostatniego „krzyku” mody?

Daremnie usiłowano kiedyś przestrzec przed szkodą, wywołowaną ścisaniem się w ciasnym gorsecie, nie nie wskórano, odradzając od noszenia zbyt wysokich obcasów, a i dziś także wołania lekarzy nie odniosą skutku. Nowoczesna kobieta odpowie im, że pot nigdy nie ścieka jej z czoła i że dla ochrony przed kurzem gdy jeździ samochodem, nakłada okulary. Tylko nakaz mody jest jedynie miarodajny i kobiety nie przestaną golić brwi, póki istnieje będzie podobne prawo mody, nigdzie nie zanotowane wprawdzie, ale powszechnie uznane przez cały cywilizowany świat kobiecy.

Pomimo to kobiety

nie wyrzekają się pięknej ozdoby.

Jaka stanowią brwi. Tylko, że nature zastępuje się sztuką. Brwi posiadać musza kształt, przepisany im przez modę i cienko zakreślona, niemal prosta linia nad okiem zastępuje dziś luk z włosów, który ośmielał się przybierać samowolne zarysy.

Moda raz jeszcze z konieczności przykrej utworzyła wszechwładne prawo. Wiemy, że zawsze istniały kobiety, które brak lub jasny kolor brwi „naprawiały” pociągnięciem ciemnego ołówka czy też kawałką węgla nawet. Stosując te metody, dyskretnem uchyleciem się od pierwotnej linii brwi

zmieniały kierunek łuku.

niekiedy dodatnio wpływając tem na wyraz twarzy. Sztuką tą zapewne budziły zazdrość innych i znalazły naśladowniczek, bowiem kobiety w naszych czasach nie przyglądają się nigdy beczynie temu, co innym przynosi korzyść przy podniesieniu uroku powierzchowności. Skoro narysować sobie można brwi ładniejsze od własnych, nie należy tych ostatnich żałować. Usunąć je zatem czempredziej i uciec się do ołówka! Ten ostatni nosi się dziś w torebce ręcznej wraz z pudrem, różem i pomadką do ust. Nie wiadomo jeszcze jakie akcesoria toaletowe z czasem namnożą się w torebce, która stać się może tak ciężką, że do dźwignia jej potrzebna będzie znowu, jak ongi, pomoc przybocznej pazia lub giermka kto wie, czy nie zaczną się znowu

złote czasy dla paziów

— i kobiet.

—o:—

wym ze złoconym obrazkiem pośrodku; kapy na łożka z fałszywą koronką; prosiaki z piernika z nazwami, nakreślonymi różowym anyżem na brzuszkach. Tysiące niespodziewanych rzeczy jednym słowem, które pozeralam oczami.

Monette, trzymając się mojej ręki, szukała swej matki chrześnej i nagle rzuciwszy mię, pobiegła naprzód, by z okrzykiem: „Oto ona!” podskoczyć do młodej panny, zbliżającej się do niej z uśmiechem na ustach.

Rodzice Monette poszli wsiad za nią. Przedemną, o kilka kroków, matka chrześna pochylona nad Monette całowała ją serdecznie. Później wprostowała się, aby przywitać ojca i matkę swej chrześniaczki. Wówczas zobaczyłam... ach! zobaczyłam, że młoda ta bogata panna, która posiadała własne auto i ubierała się według ostatniej mody paryskiej, miała suknię... suknię z szelkami! Suknię granatową, o szelkach rozszerzających się na ramionach i bluzkę z białego lino wyglądającą z pod szelki. Suknię jednym słowem dosłownie skopijowaną z mojej. Nastąpiła chwila milczenia, zdumienia, zakłopotania. Jedną tylko matką chrześną mówiała. — Gdzie wszyscy, wszyscy widzieli! Widzieli i oniemieli! Nie mogli przemówić! Ani słowa! Ani słóweczka!

Podczas kiedy ja, ośniona przyglądałam się jej sukni z pewnego rodzaju podziwem, ulgą i wdzięcznością...

Wiedziałam bowiem, że koniec wreszcie mojej udręce, że do ostatecznego zniszczenia będę mogła teraz nosić moją słizną, moją kochaną, moją błędną sukienkę; pysnić się nią, puszyć się pod jej szelkami i że wszystko, co teraz przyjdzie z Paryża dla mnie, cieszyć się będzie rzetelnym respektem moich gospodarzy.

Jotsaw.

Młodzieży, ty nad poziomy wylatuj...

Święto Młodzieży Polskiej.

Uroczystość przy ulicy Gdańskiej 111.

Podczas Kongresu Eucharystycznego w dniach 29 i 30 czerwca oraz 1-ym lipca, które to dni na zawsze pozostaną nie zatarte w pamięci Łódzian, odbył się zjazd Młodzieży Polskiej Diecezji Łódzkiej. Tak więc dni kongresu stały się również świętem młodzieży.

Zjazd obradował w pięknym własnym gmachu Związku Młodzieży Polskiej Diecezji Łódzkiej przy ulicy Gdańskiej 111. W obradach udział wzięło przeszło dwustu delegatów.

Przewodniczącym obrany został p. Chwalbiński. W zjeździe brali również udział patroni młodzieży, t. j. przedstawiciele starszego społeczeństwa.

Wygłoszone na zjeździe sprawozdanie świadczy o niezwykle ożywionej działalności tej młodzieży jeszcze a tak pozytywnej organizacji, jaką jest Związek Młodzieży Polskiej.

W obecnej chwili związek na terenie całej diecezji liczy łącznie z patronami sześć tysięcy członków.

Ośrodkiem działalności jego jest Łódź, a właściwe gmach własny przy ulicy Gdańskiej 111.

Dziesięć własnych gmachów posiadają w prowincji. Posiada też wspaniałe biblioteki, liczące ogółem trzysta tysięcy tomów. Własne boisko sportowe, place gier i zabaw, cztery morgowy plac w Łagiewnikach, gdzie urządził bawiąca corocznie kolonje letnie dla ich członków związku, którzy ze względu na złą sytuację materialną nie mogą pozwolić sobie na wyjazd na wakacje w celu wypoczynku.

Nieodłącznie od powyższego odbyło się w okresie sprawozdawczym czternaście kursów instruktorskich Przystosowania Wojskowego i Wychowania Fizycznego i kilkanaście kursów oświatowych oraz innych, świadczy to wymownie o tem, że związek

dba o fizyczny rozwój swych członków w myśl słusznej starożytności zasady „meusam in corpore sano”.

Zjazd delegatów Młodzieży Polskiej uchwałił oświadczenie w kierunku podniesienia pracy ideologicznej oraz rozszerzenia akcji nazwanej „przebudowa niecoraz nowych ośrodków t. j. stoważyszeń kółnych”. Postanowiono też centralizować prace przez nadanie szerokiej autonomii poszczególnym powiatom czyli okręgom oraz utworzyć by sekcje: eucharystyczna, apolityczna oraz misyjna.

Bezpośrednio po zjeździe odbył się kurs instruktorsko-oświatowy dla stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. W czasie wykładów szereg wybitnych przedstawicieli społeczeństwa starszego wygłosiło referaty. A więc mówili profesor Gołąb z Warszawy, Wolniewiczówna z Poznania, prof. Szyborski z Warszawy, major Hawłowski z Łodzi, ks. prof. Pyzowski i ks. Stanisław Nowicki, sekretarz generalny Związku Młodzieży Polskiej Diecezji Łódzkiej, której energii i pełne poświęcenia pracy głównie związek zawdzięcza swój wspaniały rozwój w ostat nich czasach.

Zakończeniem kursu oświatowo-instruktorskiego było płomienne przemówienie J. E. ks. prymasa Hłonda. Uchwalono też szereg dezyderatów mierzających do odrodzenia młodzieży w duchu religijnym.

Również w dniach Kongresu Eucharystycznego w tym samym gmachu przy ulicy Gdańskiej 111 odbyła się wystawa prac artystycznych, związanych z kultem religijnym.

Ekspozycje wystawione zostały w trzech przepięknych wielkich salach i były dostarczone przez żeńskie zgromadzenia religijne Sióstr Służebnic Marji ze Stałej Wsi w Małopolsce, z Krakowa i Łodzi, zgromadzenie Sióstr Rodziny Marji z Warszawy, Sióstr Magdalenek z Warszawy i Częstochowy i Sióstr Sakramentek z Warszawy. Niezależnie od tego w wystawie udział wzięły Państwowe Szkoły Żeńskie Przemysłowa i Zawodowa. Całość wystawy sprawiała nader dodatnie wrażenie.

W dwu dolnych salach gmachu odbywała się jednocześnie wystawa robót ręcznych Młodzieży Polskiej Diecezji Łódzkiej. Wystawa ta również pod względem artystycznym i estetycznym wypadła wzorowo.

Prawie wszystkie ośrodki Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej nadesłały swe ekspozycje świadczące dodatnio o żywotności i pracy tych organizacji.

Wystawy otwarte były, jak już nadmieniliśmy przez cały czas trwania Kongresu Eucharystycznego i były tłumnie zwiedzane zarówno przez Łódzian jak i przez przybyłych zamieszkali.

Wczoraj w wielkiej procesji Eucharystycznej, która stała się potężną manifestacją katolicką ludu polskiego, wzięło udział

około trzech tysięcy członków Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej ze

sztafardami transparentami i orkiestrami. Prowadzona przez ks. Stanisława Nowickiego pod opieką członków Zarządu i Patronów młodzież ta wzbudzała ogólne uznanie karnościami swą i wyrobieniem duchowym.

Płaćcie po 394.010 zł. kary!

Epilog olbrzymiej afery przemysłniczej.

Z Katowic donoszą: Jeszcze w roku 1924 przed wojną cel na z Niemcami wykryto w Wielkich Hajdukach

wielką aferę przemysłniczą. Mianowicie firma „Silesia” w Bytomiu uprawiając w wielkim stylu przemysł różnych towarów z Niemiec do Polski, uchylała się zawsze od opłat celnych. Mając zaufanych urzędników celnych i kolejowych po obu stronach granicy, firma przemyślała towary wagonami, unikając zawsze stacji celnej w Chorzowie, z powodu czego skarby polski narażony został na olbrzymie straty.

Po wykryciu sprawy część wspólników afery przemysłniczej uciekła zagranicę, a reszta przetrzymanych została za sadzoną już swego czasu przez Sad Okręgowy w Król. Hucie.

30 b. m. wydział karno-skarbowy w Katowicach rozpatrywał sprawę tych oskarżonych, którzy podczas wykrycia tej afery zbiegli zagranicę, lub tam stale zamieszkiwali. Oskarżenia zostali Kurt Szubert i Roman Jokieli, współwłaściciele firmy „Silesia” w Bytomiu. Augustyn

LISTY TAJEMNICZEJ BANDY.

Panika wśród kupców.

Z Wilna donoszą: W ostatnim tygodniu szereg wileńskich kupców i przemysłowców otrzymał listy nadane przez jakąś tajemniczą — w rodzaju amerykańskiej „czarnej ręki” — bandę, która domaga się od nich określonych i ma się rozumieć

grubszych sum pieniężnych, grożąc w przeciwnym razie wyrokiem, skazującym na karę śmierci. Osób, którym te określone sumy mają być przez kupców wręczona, banda oczywiście nie wymienia, wskazuje natomiast miejsce, gdzie należy składać pieniądze.

Jest rzeczą zrozumiałą, że skutkiem tych listów wśród kupców i przemysłowców wileńskich jest ogólna konsternacja,

Delegacja Młodzieży Polskiej złożyła hołd ich Em. nuncjuszowi Marmaggiemu i ks. prymasowi Hłondowi, zapewniając, że młodzież polska miast i wsi kroczyć będzie w jutro Polski pod sztandarami Chrystusa Króla.

Należy życzyć Związkowi Młodzieży Polskiej jak najgoręcej dalszego pomyślnego rozwoju. Jest to bowiem organizacja niezwykle doniosła, przyczynia się bowiem znakomicie do podniesienia

poziomu moralnego

i ideowego młodzieży naszej, szczególnie, miejskiej, w dzisiejszych smutnych czasach powszechnej demoralizacji, sobkstwa, egoizmu i niewiary.

Kołodziej deklarant celny z kopalni „Klefas” i dwóch kupców Bernard Lisok i Henryk Zuzko. Chodziło głównie o wagon nr. 13415 zatrzymany 26 czerwca 1924 r. na stacji towarowej w Wielkich Hajdukach, a zawierający według deklaracji wyroby bawełniane.

Okazało się, że oprócz wyrobów bawełnianych wagon naładowany był różnymi chemikaliami, wyrobami szklanymi, a nawet znaleziono beczkę rumu. Nieobecnych oskarżonych właścicieli firmy „Silesia” zastępował adwokat Kamiński z Katowic.

Po całodziennym rozprawie sąd ogłosił zaoczny wyrok, którego mocą uznano Kurta Szuberta, Romana Jokiela i Augustyna Kołodzija winnymi występku przemysłniczego i skazano na grzywnę każdego z nich na

394.010 złotych.

lub po 1 i pół roku więzienia. Oprócz tego skazano każdego z nich za działanie w zmoiwie na dodatkowe więzienie po 6 miesięcy, przyczem orzeczono konfiskację zajętych towarów. Resztę oskarżonych uwolniono.

granicząca w niektórych wypadkach z paniką, znajdując ujście w śpiesznym opuszczeniu miasta i wyjeżdżaniu na położone daleko od miast letniska. Aczkolwiek więc pogoda ostatnio nie sprzyja, a interesy nie zawsze pozwalają na nieopatrzne opuszczanie przedsiębiorstw, kupcy i przemysłowcy pod różnymi na zewnątrz pretekstami opuszczają Wilno, myśląc, że odległość uratuje ich od groźnej im śmierci. Podobny i z podobną pogroźką list otrzymał onegdaj zamieszkały przy ul. Zawalnej kupiec Firzman. Ta droga dowiedziała się o operowaniu w Wilnie domorosłej jakiejś „czarnej ręki” wileńska policja, która wszczęła energiczne śledztwo, celem ujawnienia bandy.

IAN GRC.

21)



Tajemnice rulety.

Powieść.

Zamówień na kolacje przysłał metr, z miną lordaktadając monckl przy zapisywaniu m, lecz zdejmujący go nie zwłocznie, gdyż zwracał się do gościa. Cypryjski odpowiedział karafką „czystej” w łódzie, 2 pie kawioru, „tosty” i masło. Gdy Sze zaprotełował przeciw zbyt drogiej cenie (jedna porcja kawioru kosztowała 500 guldenu), twierdząc, że nie będzie się zrewanżować, Cypryjski odparł

— Głupstwo panie, ja na górze przegrałem do dziś 200 dolarów, a dziś ja ograłem 1000. Ty widzieli, że ja dziś

samiych napiwków dał tej bandzie z 500 guldenu, żeby mieć spokój. Zato mogę naprawdę stawiać stawki, gdy już kulka dawno siedzi w numerze i nieraz dopiero wtenczas trafia! A jak tym złodziejom ja tyle daje, to mam sobie żałować na kawior? Kiedyż mam go jeść, jak nie wtedy, gdy wygram. Tyle mięgo, co przejem, bo reszta i tak przegram, jak nie dziś, to jutro. O! i pan, jak wygrasz, tak mnie zaprosisz na kawior!

A tymczasem salonowa orkiestra, poznawszy po czystej i kawiorze, że goście są od wschodu, rozpoczęła grać smętne dumki i romanse cygańskie. Dla duszy wschodniej jest to doskonała podnieca do czystej, Cypryjski wnet zaczął podać większe kiełbaski.

Szeliga obawiając się upicia, odszedł na chwilę na stronę i poprosił kelnera, aby co kilka minut przynosił mu pół dużego piwa, a poprzednie zabierał. Był to własny wynalazek Szeligi, służący do ochrony przed upiciem się ze zbyt mocnymi piwami. Po wychyleniu kiełbaska wódki, zatrzymany wypił piwo w ustach i, udając, że pije piwo, wypuszczał wódkę do szklanki. — Pótpijany już towarzysz zwykle nie dosięgał już, że piwa ciągle przybywa, zamiast ubywać i mistyfikacja z reguły udawała się.

Tak było i tym razem. Po wypiciu 2-ch sporych karawek, Cypryjski zaczął już tracić panowanie nad sobą, gdy tymczasem Szeliga kierował rozmowę na potrzebne tory.

— Mówiłeś pan, że jak wygram, to zaproszę pana na kawior. Powiedz mi pan

jednak, kiedy ja mogę tyle wygrać, kiedy do gry przychodzi z 20 guldenu, a stawiam po 2 guldenu?

— To pan źle robi, zaczynając z tak drobną kwotą. Trzeba mieć przynajmniej 1000 guldenu. Wygrasz bracie drugi tyśiąc, to uciekaj!

— Tysiąc guldenu! Ja miesięcznie a mi połowy tej sumy nie zarabiam. Skąd mam wziąć tyle do gry?

— A czemu pan jest w domu? — spytał Cypryjski.

— Jestem urzędnikiem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych — skłamał z miejsca Szeliga. — Uskładałem sobie trochę na wakacje, djabli mnie tu przygnali, a teraz gonie resztkami i szukam swoich pieniędzy na rulecie!

— I urzędnik u was może więcej zarobić, jak ma głowę na karku i trochę odwagi! — zauważył sentencjonalnie bolszewik.

— Dobrze panu tak mówić, gdyż pan bankierem i na każde żądanie przysła panu pieniędzy ile zechcesz. Mnie nikt nie nasypie do kieszeni dolarów!

— Jaki tam ze mnie bankier — odparł Cypryjski, który po woli wchodził w stadium zwierzeń. — Ja w Rosji także urzędnik, no u nas lepiej płaca. Co prawda służba czasem niebezpieczna, ale tak jak na rulecie, kto nie ryzykuje, ten nie ma.

Rozmowa uległa przerwie, gdyż w tej chwili podano kurapatwy z różną i nową karafką czystej. Potem nastąpiła czarna kawa i koniak.

Bolszewik przeszedł już w stan czułości. Przy koniaku wypił z Szeliga „bruder-

(D. c. n.)

Dzień w Łodzi.



Czerwona stopa dziewczynki. Klientka szpitala.

Znowu notujemy nieszczęśliwy wypadek spowodowany przez brak należytej opieki nad dzieckiem. — W sobotnim „Echu” zamieściliśmy artykuł, omawiający szczegółowo tę kwestję. Jakgdyby ilustracją artykułu powyższego jest zdarzenie następujące:

6-letnia Genowefa Cimurska, córeczka robotnika, wybiegła na ulicę i bawiła się na jezdni nie zwracając uwagi na samochody i tramwaje.

I stało się nieszczęście. W pewnej chwili, a działo się to na ulicy Napiórkowskiej przed domem Nr. 56 dziewczynka upadła i dostała się pod koła przejeżdżającego tramwaju, który obciął jej palce prawej nogi. Poza tem nieszczęśliwe dziecko uległo ogólnym dotkliwym potłuczeniom. Do nieprzypadkowej dziewczynki zawezwano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ją w stanie ciężkim

do szpitala Anny Marii. Rozpacz rodziców po niewczasie jest nieopisana. Sami są sobie winni. Nie powinni byli puszczać dziecka samopas na ulicę wprost w paszczę niebezpieczeństwa.

Zręczna ręka otworzy każdy zamek.

Koszula właściciela sklepu.

Icek Kon jest właścicielem sklepu z konfekcją męską przy ulicy Pomorskiej 4. Na noc opuszcza zazwyczaj sklep i zamknąłszy go należyście na klucze i kłódkę udaje się do domu. Lecz oto wczoraj przekonał się, że tak czynić nie należy, najtęższe bowiem zamki nie zdolne są uchronić sklepu przed wizytami złodziei.

Gdy rano przybył Icek Kon do sklepu stwierdził z przerażeniem, że kłódka drzwi tylnych, prowadzących do klatki schodowej jest oderwana. Wewnątrz sklepu ujrzał ślady gospodarki złodziejskiej. Rzecz szczególna jednak: nie zabrano nic prócz

jednej koszuli, tudzież marynarki Icka Kona, którą powiesił poprzedniego wieczora na gwoździu za kontuarem. Nie ulegało więc kwestji, że jakiś złodziej nieborak, postanowił dokompletować braki swej garderoby. — Ogółem Icek Kon poszkodowany został na osiemdziesiąt złotych. O kradzieży niezwłocznie powiadomił V komisariat policji.

Na szczęście Icek Kon posiada jeszcze parę marynarek, tak, że straty spowodowanej kradzieżą zbyt dotkliwie nie odczuł.

Pijak na drewnianym koniu.

Nieszczęśliwy wypadek na karuzeli.

Jedną z najpopularniejszych rozrywek szerokich rzesz ludu

sa karuzele. Z radością posiadają ludziska drewnianych rumaków i przy dźwiękach orkiestronu kręcą się, kręcą w kółko. Nie każdy jednak zdolny jest do korzystania z przyjemności przejażdżki na karuzeli. Są ludzie, którzy z łatwością, kręcą się w kółko ulegają zawrotowi głowy. Wtedy nie trudno o nieszczęśliwy wypadek. Spadnie taki zamroczony jegomość z drewnianego konia i rozbije sobie głowę o kamień.

Takiej mniej więcej przygodzie uległ wczoraj

Stanisław Urbański, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiej 56. Wybrał się na karuzelę, siadł na konia i pojechał. A że był po paru kieliszkach z okazji święta, zakręciło mu się w głowie i spadł nieborak na ziemię. Nie-

Błyszczące noże zawalidrogów.

Tragiczne spotkanie.

A oto znowu sympatyczny obrazek z bruku łódzkiego. Władysław Pietrzak zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej 111 wybrał się wczoraj na spacer na Polesie Konstantynowskie.

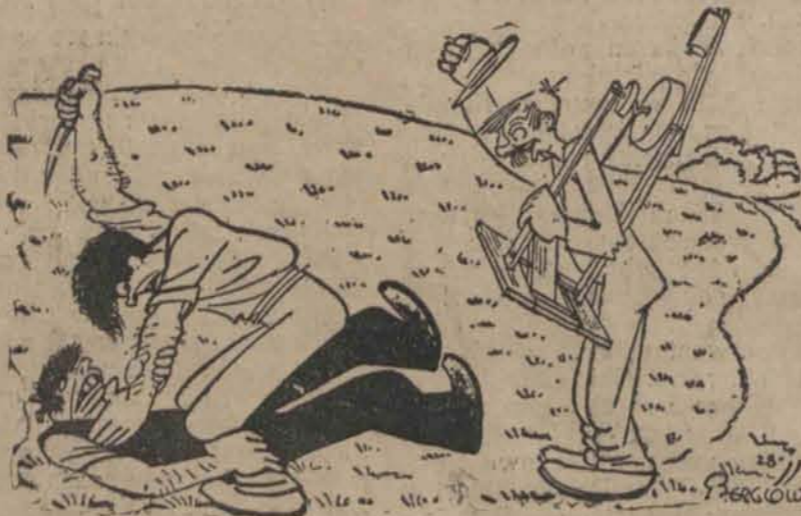
Bardzo mile spędzał na tonie natury cały niemal dzień, zaś wieczorkiem dość późnym już wybrał się w drogę powrotną do domu. Przy rogu ulicy Leszno natknął się na trzech jakichś osobników, od których alkohol aż buchał. Zachowywali się hałaśliwie, wobec czego Pietrzak usiłował ich wyminąć. Nie wiadomo dlaczego go zastąpili mu drogę i nie chcieli przepuścić. Zwrócił im uwagę by pozostawili go w spokoju. Wówczas zasypali go ste-

kiem ordynarnych wyzwisk a jeden nawet

uderzył go. Instynktownie odwzajemnił się Pietrzak tem samym, co jeszcze bardziej rozwścieczyło pijanych. W rękach ich błysnęły noże. Po chwili pożgnany Pietrzak z jękiem osunął się na ziemię, co widząc nożownicy spieszenie oddalili się.

Zbroczonego krwią własną znalazł Pietrzaka patrol policyjny. Zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po nałożeniu oferze rozpraw nożowych opatrunku, pozostawił Pietrzaka w stanie bardzo osłabionym na miejscu. Za nożowcami wdrożono poszukiwania.

Odpowiednia chwila.



Szlifierz: — Dzieńdobry panu, panie morderco! Może dla pewności nóż naostrzyć?

Która godzina u pana?

Kosztowne zapytanie.

Icek Feldman zamieszkały przy ulicy Dolnej 32, ucieszył się wielce gdy otrzymał w prezencie z okazji dnia urodzin

srebrny zegarek.

Szczytł się nim, demonstrując ludziom przy łada okazji. I oto doznał przygody, która pouczyła go iż w okazywaniu zegarka oczom bliźnich należy być nieco powściągliwym.

Wczoraj korzystając z niekłej pogody Icek Feldman siadł na ławeczce w skwerze na Starym Rynku. Siedział obserwując przechodniów i uśmiechał się z nadmiarem błogości.

— Przepraszam pana, która godzina — zapytał go nagle jakiś osobnik. dość przyzwoicie ubrany.

Gość z wodą sodową.

Alarm w cukierni.

Przed złodziejami człowieku miły nie ustrzeżesz się nigdzie: wszędzie cię dłoń ich dosięgnie czy to w tramwaju, czy to w mieszkaniu, czy na ulicy, czy też w cukierni. Tak, naprzykład w dniu wczorajszym do cukierni przy ulicy Zawadzkiej 3 przyszedł jakiś osobnik i usiadł przy wieszaku, na którym wisiły okrycia gości.

Siedział, niby to pił szklankę wody sodowej bez soku, ale ustawicznie zerkał na wiszące palta. Wreszcie, uchwyciwszy dogodny, jak mu się zdawało moment zagłębił rękę w kieszeni jednego z palt i wyciągnął stamtąd portmonetkę. Manewr złodzieja został przecież dostrzeżony. Okradziony gość

wszczął alarm.

złodzieja, usiłującego zbiec, przytrzymał i oddano w ręce posterunkowego, który odprowadził go do V-go komisariatu p. p. Tu stwierdzone zostało, iż pechowym amatorem cudzej portmonetki jest niejaki Kalma Tudelis bez stałego miejsca

szczęsny amator popularnej rozrywki uległ dotkliwym potłuczeniom głowy, twarzy i wogóle całego ciała. Zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po nałożeniu Urbańskiemu opatrunku przewiózł go w stanie bardzo osłabionym do domu.

Z namaszczeniem wyjął Feldman zegarek i poinformował pytającego, że jest godzina czwarta minut piętnaście po południu. Nieznajomy podziękował i siadł obok Feldmana na ławce. Po chwili wstał i zaczął oddalać się szybko. Tknięty złem trzyczuciem chwycił się Feldman za kieszeń do której był schował zegarek i stwierdził, iż kieszeń

była pusta.

Zerwał się na równe nogi i pędem pomknął w ślad za nieznanym, krzycząc trzymać złodzieja! Nieznajomego przytrzymał i zawezwano policjanta. W czasie rewizji osobistej znaleziono przy nim zegarek, stanowiący własność Icka Feldmana. Złodziejem okazał się Zygmunt Pawlicki, Piwna 6. Osadzono go w areszcie.

zamieszkania. Osadzony został w areszcie i stanie niebawem przed sądem jako oskarżony z artykułu 584 k. k. czyli mówiąc po prostu

za kradzież.

Morał historii tej jest ten, że goście w cukierniach winni dawać pilne baczenie na swe palta.

Uczeń stolarski — małym bohaterem.

Uratował dwoje dzieci.

Z Tucholi donoszą: Do jeziora zamkowego obok Koślinki wpływa głęboki,

wymurowany kanał.

Nad tym to kanałem bawiło się dwóch pięcioletnich chłopców, a mianowicie, synek stolarza Karwata i synek robotnika Muzofla. — W pewnym momencie dzieci straciły równowagę i spadły z brzegu

do wody.

Grozila im śmierć niechybna. Na szczęście w tej samej chwili przyszedł po wodę uczeń, pracujący u Karwata. Młodzieniec bez namysłu rzucił się do kanału i z wielkim wysiłkiem oboje dzieci uratował.

Niezręczne uderzenie rzeźnika.

Kronka pogotowia ratunkowego.

Właściciel sklepu mięsa Albert Benert, zamieszkały przy ul. Przędzalnianej nr. 31 w czasie ciecicia mięsa

uderzył toporem

tak nieszczęśliwie, że skaleczył się dotkliwie w prawe udo.

Pierwszej pomocy nieostrożnemu rzeźnikowi udzielił lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Oto nowa ofiara pracy przy budowlach. Hugonowi Hulicowi, zamieszkałemu przy ulicy Sokolej 22 w czasie pracy przy budowie domu nr. 170 przy ulicy Gdańskiej spadł na kolano

kamień.

Hulic doznał dotkliwego potłuczenia prawego kolana.

Pierwszej pomocy udzieliło murarzowi pogotowie ratunkowe.

Również i robotnikowi Józefowi Tkaczykowi, zamieszkałemu przy ul. Killińskiego nr. 214 zdarzyło się nieszczęście przy pracy w fabryce, mieszczącej się przy ulicy Killińskiego nr. 187.

W czasie pracy spadło mu

żelazo na głowę,

wskutek czego Tkaczyk doznał tłuczonych ran głowy. Pomocy udzielił robotnikowi lekarz pogotowia miejskiego.

Czasami i dobry rosół może być powodem nieszczęścia. Oto tak Erman oblał się w czasie jedzenia gorącym rosółem, ulegając dotkliwym

oparzeniom ręki.

Pomocy udzieliło amatorowi gotyci rosółów pogotowie ratunkowe.

Stefan Webiński, giser w fabryce Johna, zamieszkały przy ul. Kwrot 90 uległ skutkiem opilstwa zatruc alkoholom. Pomocy alkoholikowi udzielił lekarz pogotowia ratunkowego.

14 letni syn stolarza Leon Adamski, zam. przy ulicy 6 sierpnia nr. 5 został na ulicy najechany przez wóz. Chpiec skutkiem kawalerskiej jazdy woźny uległ

złamaniu żebra.

Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

Ofiara alkoholu stał si Stanisław Dwornik lat 20, czeladnik szetki, zamieszkały przy ulicy Rajtera 5.

Dwornik po sutej libacji pysznił do wniosku, że życie jest kiepskie i popełnił zamach samobójczy wyskakując z balkonu II pięta, ulegając zwichnięciu nogi i ogólnemu potłuczeniu. Pomocy pijanemu udzielił lekarz pogotowia ratunkowego.

26-letnia Helena Musiał, na handlarza zamieszkała przy ul. Lumierskiej 67 popełniła zamach samobójczy przez wypicie jodyny. Lekarz pogotowia ratunkowego uratował ją jednak śmierci.

Handlarz staryzną zamordowany notyką.

Straszny czyn wśniaka.

W Dzikowie Starym pod Lubaczów dokonany został ohydny rd na osobie Abrahama Kupferschidta,

handlarza staryzną.

Mianowicie, gdy Kupferschidt wykonywał swój zawód po obcu szeregu zagród gospodarzów wsz na podwórzu Mikołaja Myca, zięć My Jurko Zadorożny podenerwowany doznacie wolańiem „handeleśa” krzykadoń by natychmiast przestał krzyczeć puścił podwórze. Kupferschidt ma przytepiiony słuch nie zwrócił uwagi życzenie Zadorożnego i wolał w dańm ciągu. Wów czas Zadorożny wybiega podwórze chwycił młot

i w jakimś bestjałskim se począł nią bić starego bo 75 lat licząo człowieka z całych sił po głowie. rezultacie Kupferschidt z rozlupaną cęką i obryzganą krwią i mózgiem runał życia na ziemię. Bestjałskiego merce aresztowano.

SPORT.

Kto zostanie mistrzem koszykowym Łodzi?
Slaba gra drużyn.

W dniu wczorajszym, na boisku sportowym przy ulicy Gdańskiej 45 odbyły się zawody w piłkę koszykową o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

Rozegrane zostało tylko jedno spotkanie, między drużynami: Hasmonea — Union a drugie nie odbyło się, gdyż nie stawia się do zawodów drużyna Kruschender przeciw Stow. Młodz. Polskiej. Coraz już częściej, z niewiadomych dla nas przyczyn, powtarzają się podobne wypadki. Niestawianie się do walki mistrzowskich, jest tylko winą drużyn, co Ł. O. Z. O. S. powinien z całą bezwzględnością napiętnować i poprostu wyeliminować z walk mistrzowskich drużyny niekarne. Najbardziej traci na tem publiczność, która zmuszona jest zadowolnić się jednym (!) spotkaniem.

Dzień wczorajszy przyniósł nam „ciężko” wypracowane zwycięstwo Unionu. Wyniki przedstawiają się następująco:

KOSZYKÓWKA:

1) Stow. Młodzieży Polskiej — Kruschender.

Z powodu niestawienia się drużyny Kruschender'a valcover odgwiżdzał sędzia p. Chelnicki.

2) Union — Hasmonea 15:9 (2:3) (13:6).

Skład Unionu na powyższy mecz b. staby: Przygoński, Seidel, Linka, Chelnicki, Kuba. Jedynie na wysokości zadania stali Chelnicki i Linka. Reszta słaba technicznie i orientacyjnie. Gra w pierwszych 2 minutach mało ciekawa, bez tem

pa, chaotyczna, o obydwu drużyn. Partię w niktym stosunku 3:2 wygrywa Hasmonea. Druga runda przechodzi nieco żywiej pod słabą przewagą Unionu. Gra naogół stała na niskim poziomie. Brak wyszkolenia, ambicji, celności rzutów, aż nadto widoczny. Najlepszym graczem na boisku był Mowszowski z Hasmonei i Chelnicki z Unionu. Sędziował p. Kosiński. Na tem jednym spotkaniu zawody wczorajsze zakończono. Publiczności nie wiele. O następnych spotkaniach, wiadomości „Ł. Echo Wiecz.”.

L. M-ro.

Fatalne miejsce Czerwonych. Tabela gier ligowych.

Table with columns: K L U B, gier, wygr., remis, przegr., stosunek bramek, punkty. Lists 15 teams and their performance statistics.

Mecze kl. A i B.

Niespodzianki na boiskach.

Samon spotkał się z Rapidem Wynik 3:3 (2:2), mistrzostwo kl. B.

Kadłach przegrał z TUR-em 2:1, również mistrzostwo kl. B.

W zjeździe rozegrano dogrywkę meczu o mistrzostwo kl. A. pomiędzy G. M. S. a Soolem, ponieważ pierwszy mecz trwał tylko 65 min. i został przerwany z

powodu niepogody. Dogrywkę wygrała drużyna G. M. S. w stosunku 1:0, zdobywając tem samem 2 punkty. Sędziował p. Piotrowski.

Po odgwiżdżaniu dogrywki oba kluby rozegrały mecz towarzyski z wynikiem 3:1 na korzyść Sokola. Sędziował członek Sokola.

Ł. K. S. — T. K. S. 0:2.

Boje ligowe w Polsce.

Toruń Mecz dwóch kandydatów do kl. A Ł. S. i T. K. S. zakończył się katastrofalną klęską drużyny łódzkiej w stosunku 2: (0:0). Przegrana Ł. K. S. zasłużona, imo, iż w drugiej połowie więcej zgryzosiadali Czerwoni, którzy nawet nieprzyjemnie przewagę.

Do przerw łódzianie grali słabiej niż T. K. S. Famiłki pądy ze strzałów Obrem skłęgo w drugiej połowie gry w 19 i 30 m. Sędziowałr. Lustgarten.

Warszawa. I. F. C. — Warszawianka 3:0 (valcover). Zawody się nie odbyły z winy I. F. C., którego drużyna nie przybyła do Warszawy z powodu rozjechania się graczy. Sędzia odgwiżdżał valcover. W miejsce tego meczu odbyły się zawody towarzyskie pomiędzy Warszawianką i Legią, które zakończyły się wynikiem remisowym 3:3 (2:1). Bramki zdobyli Zwierz, Szenia i Korngold oraz Ciszewski i Wypfiewski I.

Benjaminek kolarski Łodzi

zwycięzcą wyścigu na Dynasach.

W dniu wczorajszym w Warszawie na Dynasach odbyły się wielkie zawody kolarskie łączące z wyścigami za motorami.

W zawodach tych brał udział kolarze łódzcy znajdujący się w grupie olimpijskiej. Z pierwszych sprinterów na pierwszy plan wysunął się Reul (Ł. K. S.).

który odniósł zwycięstwo w biegu sprinterskim na 500 mtr. osiągając przytem czas 34 sekundy.

W biegu na 300 mtr; Zybert (Resursa) wygrał I-szą nagrodę przybywając jako pierwszy w czasie 20 sek.

W biegach za motorami zwycięstwo osiągnął Oksintycz.

Nowe rekordy Polski.

100 metrów w 13 sekund.

Na wczorajzych zawodach eliminacyjnych lekkoatletycznych grupy olimpijskiej w Warszawie udało nowe rekordy Polski, mianowicie:

Baran w ciele dyskiem osiągnął wynik 44.20 mtr.; rzucie kula 13.01 mtr.;

w kobiecym biegu na 100 mtr. Biren-cjanka osiągnęła czas 13 sek.

W biegu na 800 mtr. Tabaczkówna uzyskała czas 2.30 sek.

W skoku wwyż Schablińska osiągnęła 1.40 mtr.

WISŁA — POGON 7:4 (3:2).

Cracovia — Czarni 2:2.

Lwów. Z okazji jubileuszu Czarnych we Lwowie krakowska Wisła rozegrała z Pogonią mecz warszyski, który zakończył się zwycięstwem Wisły w stosunku 7:4 (3:2). Gra wrowa i ostra. Bramki

zdożyli: Rejman i 5. Krupa, dla Pogoni Bacz, Pras i dr. Garbień.

Cracovia — Czarni 2:2 (2:2). Obie drużyny podzieliły się bramkami. Gra żywa i ładna. Strzelcami byli: Nastula i Chmielowski, Latacz.

Hakoah — Turyści 2:1 (2:0).

Piękna gra Segala.

Zawody towarzyskie na boisku przy ul. Wodnej pomiędzy Hakoahem a I. b. drużyna Fioletowych przyniosły zasługę nie zwycięstwo Hakoahowi, który w tym dniu był wyciekowo dysponowany we wszystkich liniach.

Turyści wystąpili w dość silnym składzie, mianowicie: Michalski, Włodarczyk, Niewiadomski, Frydman, Szulc, Prezentans, Wegłowski, Traidos, Balczewski, Kowalewski, Frankus (do przerwy grał Kokosiński).

Pierwsza „połowa gry” upłynęła pod znakiem pięknych przebojów Segala, który nikt nie był w stanie w jego solobiegach zatrzymać; w 10 minucie Segal chwycił piłkę z pod nogi Niewiadomskiego, ominął zgrabnie dwóch przeciwników i oddał ją na nogę lewego łącznika, który ostrym strzałem, mimo heroicznego wysiłku Włodarczyka, paknie piłkę do siatki. Kontraatak Fioletowych nie przynosił rezultatu. Hakoah ciągle zagroża przez Segala, który w całym biegu zostaje sfaulowany przez ostro grającego Włodarczyka; rzut karny pewnie wykorzystał Koplewicz.

Po przerwie u Turystów widać zdemotywowanie, następująca przerzucanie graczy, zamiana Kokosińskiego na Frankusa, targi o dopuszczenie do gry Kubiaka, Kulawiaka, Wielszka, lecz Hakoah mając zapewnione zwycięstwo nie zgaża się i gra toczy się dalej z przewagą Turystów. Hakoah gra defenzywnie. Pod koniec zawodów Balczewski strzela honorowy punkt.

Sędziował dobrze, na prośbę obu kapitanów Piotrowski.

Rehabilitacja p. Kuchara.

Polska — Szwecja 2:1 (1:1).

Katowice: Rozegrane w obecności 16 tysięcy widzów w Katowicach międzypaństwowe zawody pomiędzy reprezentacjami Szwecji i Polski przyniosły wielki sukces Polsce, bowiem nasza drużyna zwyciężyła Szwedów w stosunku 2:1 (1:1).

Skład drużyny polskiej był następujący: Kisieliński, Bułanow, Karasiak, Spojda, Kotlarczyk, Hanke, Kuchar, Staliński, Kozok, Przybysz i Sztabakiewicz. Po przerwie na miejsce Przybysza wstąpił Pazurek. Reprezentacyjna drużyna Szwedów była w pierwszym garniturze. Sędzia p. Bauwenc z Berlina.

Gra b. emocjonująca. W pierwszym kwadransie Szwedzi silnie atakują i zdobywają bramkę ze strzału Persena. Od tej chwili Polska częściej na froncie. Gra ładna, szczególnie linij ataku. W 25 min. Staliński pięknym strzałem uzyskuje wyrównujący punkt. Po zmianie stron oba zespoły dążą do uzyskania zwycięskiego punktu, więcej szczęścia jednak ma Polska, która ze strzału najlepszego gracza Kuchara Wacka zdobywa decydującą o zwycięstwie bramkę.

Najlepszy na boisku Kotlarczyk, Kuchar, Staliński i po przerwie Hanke.

MIGAWKA FILMOWA.

Ze wspomnień weterana branży kinowej.

Co mówi właściciel pierwszego kina na świecie, otwartego w grudniu 1895 r.

Paryski „Intransigeant” ogłasza wywiad z p. Clement Maurice, dyrektorem pierwszego kina na świecie, mieszczącego się przed trzydziestu laty w Grand Cafen „abulwarze Kapucynów w Paryżu. Sala mieściła 100 osób, a wejście kosztowało 1 fr.

W pierwszym dniu — rzekł najstarszy weteran branży kinowej — miałem 33 fr. wpływów... Po trzech tygodniach kasa wynosiła 2,000 i 2,500 franków dziennie, pomimo absolutnego braku reklamy. Właściciel „Grand Cafe” tak mało miał zaufania do tej imprezy, że zamiast proponowanych przezemnie 20 procent dochodu, wolał poprzestać na czynszu 30 fr. dziennie... Dopiero później spostrzegł się, jakże głupstwo popełnił.

Pierwszy program, o ile pamiętam, składał się z 8 czy 10 „kawałków” i trwał... 20 minut.

Musieliśmy wezwać pomocy policji, aby wstrzymać tłumy, cisnące się do szczytłego lokalu.

Do najzabawniejszych moich wspomnień należy obserwacja zdumionych twarzy przechodniów, którzy głośno się napróżno, co znaczy napis „Cinematographe Lumiere, umieszczony na drzewach. Ci zaś, którzy zdecydowali się wejść, mieli, wychodząc, miny oszołomione i nieco — jakby to powiedzieć — oglupiałe.

Pierwsze filmy? Rozmiary ówczesnych „szlagierów” wahały się od 10 do 13 metrów.

A oto ich tytuły: „Pół w złotych rybek”, „Burza na morzu”, „P. Lumiere gra w karty z kowalem i z żonglerem Trewey” i t. d.

Oto, jakie były początki kina. Niewielka, zadymiona salka, mały płócienny ekran, króciutkie, przygodne zdjęcia bez wątku i bez treści... A dziś, po 30 latach kino jest panem świata, jest obrzy-mein, wobec którego cyrk i teatr wyglądają, jak karzelki. W błyskawicznym swoim rozwoju „Wielka niemowa” wygląda jeszcze jak duży, niezgrabny, choć uroczy podłotek, który jeszcze nie wie, co robić z rękami i nogami. Ale nadejdzie chwila — już bliska — kiedy dziesiąta muza Filma, przedcudna wróżka XX-go wieku, okaże się światu w całej swej dojrzałej krasie.

„BLUSZCZ”.

Numer 27 „Bluszcza” przynosi niezmiernie ciekawą artykuł Z. Zaleskiej p. t. „Chwila dziejowa obecna”, charakteryzująca najnowsze prądy i zdo-bycze kulturalno - historyczne. Dalej następuje artykuł W. Borudkiej „Tyrania stopnia”, analizujący psychikę młodzieży szkolnej, sylwetka pośmiertna Mrs. Pankhurst, Z. Miszewskiej „Sztuka” z cyklu „Wykształcenie zawodowe kobiet”, „Słońce”, M. Karzewskiej „Dziesięć dni w Czecho-słowacji”, „Pakowanie truskawek” i inne.

Dział heletryczny przynosi nowelę M. Wita „Kryształowa kula”, B. Ostrowskiej „W starem lustrze” oraz E. Szelburg „Pszczoly”. W dziale porzł — wiersz A. L. Czerny „Szeroką sprawozdań oraz obszerny dział mód i robót uzupełnia numer.

„Własnej roboty najmilsze zabawki”.

Nakładem Tow. wyd. „Bluszcza” (Warszawa, Kr. Przedm. 99) ukazał się 42 zeszyt „Życia praktycznego p. t. „Własnej roboty najmilsze zabawki”.

Jak sam tytuł wskazuje idea przewodnią książeczki jest wyrobienie w dzieł samodzielności i zręczności. Szerog załączonych wzorów i rysun-

ków technicznych ma na celu ułatwienie dzieciom twórczej pracy, która zapewni im wieczory i dżdzy ste dni wakacyjne.

Książeczka ta jest uzupełnieniem poprzednio wydanego „Domowego warsztatu zabawek” i przeznaczone jest dla dzieci nieco starszych. Cena 1 zł. 50 gr. Do nabycia wszędzie.

Mężczyźni nie chcą uczyć dzieci.

Liczba nauczycieli w Ameryce zmniejsza się stale.

Jak donoszą z Waszyngtonu, liczba nauczycieli mężczyzn szkół publicznych w St. Zjednoczonych stale się zmniejsza.

Przyczyną tego jest przedewszystkiem niska płaca nauczycieli. W roku 1890 nauczyciele mężczyźni stanowili 43 proc.

ogółu nauczycielskiego, w roku 1895 — 34,5 proc., w roku 1900 — 30 proc., w roku 1910 — 21 proc., w roku 1920 — 14 proc. W ostatnich latach nastąpiło dalsze zmniejszenie się liczby nauczycieli-mężczyzn.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarswa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycja
radiofoniczna.



MIEJSKA GALERIA SZTUKI W ŁODZI

(Park im. Sienkiewicza)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. — wyjątkiem świąt i platków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

MUZEUW MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historeczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy. Niech nas dziecko sądzi.

Dla młods. — Trzej uczeziwi hultaje
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
„Apollo” — Ze śmiercią w sawody.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — Mów pan do lampy.

„Czary” — Handlarz z Amsterdamu.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — Dzwony Wieczorne
Pierwszy seans 4-ty, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy” — Zew morza.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino” — 1) Za cześć kobiety.
2) Czerwony młyn.

„Imperial” — Skandal przed ślubem

„Luna” — Okowy małżeństwa.

„Mimoza” — Most śmierci.

„Odeon” — Wieczny trójkiat.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — Księżna Luiza Koburska

„Spensid” — 1) W sidłach życia
2) Tancerz za pieniądze.
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Dziedzictwo krwi.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

(10.)
Twój urlop spędź w czołzie Polskiej Y. M. C. A. nad Lindą. Dobry powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ

Poniedziałek, 2-go lipca.

Warszawa, 1111 m. — 15.00 Komunikaty: gospodarczy, samorządowy oraz nad program: 16.30 Tygodniowy przegląd komunikacyjny, wygl. referent prasowy Min. Komunikacji, p. Tadeusz Strzelski; 17.00 Audycja dla dzieci, p. Henryk Ładosz opowie „O małych egipcjanach” (z cyklu „wasi rówieśnicy zagranicą”) oraz nad program: „Poczytajmy sobie” (Przegląd wydawnictw dla dzieci i młodzieży); 17.25 Odczyt p. t. „Potrzeby szkolnictwa powszechnego w zakresie realizacji powszechnego nauczania”, odczyt IV (z cyklu odczytów organizowanych przez Min. W. R. i O. P.) — wygl. dr. Stan. Tynelski; 18.00 Transmisja muzyki lekkiej z Wilna; 19.00 Rozmaitości; 19.30 Lekcja języka francuskiego — lektor prof. Lucien Roquigny; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.05 Odczyt p. t. „Turniej benzynowy” (wrażenia z VI międzynarodowego raidu automobilowego Polski) — wygl. odczyt 1-szy red. Zdzisław Kleszczynski; 20.30 IV koncert międzynarodowy (transmisja z Pragi do Berlina, Warszawy i Wiednia).

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	2.20
Na prowincji	—	—	—	3.50
Zagranicą	—	—	—	8.50

„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszalenie do domu 40 gr.

TEATR MIEJSKI

Dziś, jutro oraz do niedzieli włącznie legenda o człowiek z gliny „Golem”. Dziś początek o godzinie 8-mej, jutro i dni następnych o godzinie 9-ej. Pozostałe bilety od 10-ej r. w cukierni Gostomskiego. Bilety nabyte na niedzielę dn. 1-go lipca, ważne są na jutro.

TEATR LETNI.

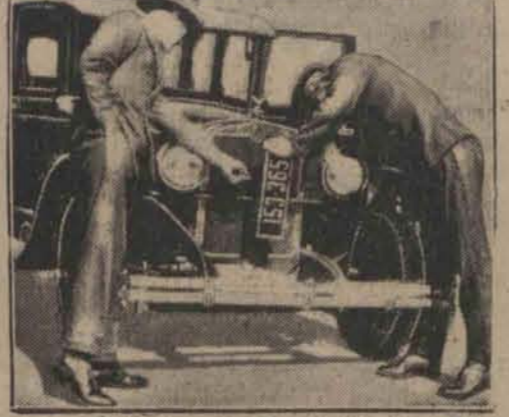
Dziś po raz ostatni „Fenomenalna umowa”. Jutro premiera rewii Wassercuga: „Tak to Łódź”.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wiecz. dla zrzeszeń robotniczych „Co on robił w nocy” niezwykle wesola krotoczwila w 3-ach aktach, na której publiczność zaśmiewa się do łez od początku pierwszego do ostatniego aktu, dając przytem wykonawców z Bieleckim na czele huraganami braw, nawet przy otwartej kurtynie. Bilety w cenie od 40 gr. do 1 zł. do nabycia w kasie teatru od 11 do 2 po poł. i od 5 do 9 wiecz.



Sposób na złodziei.



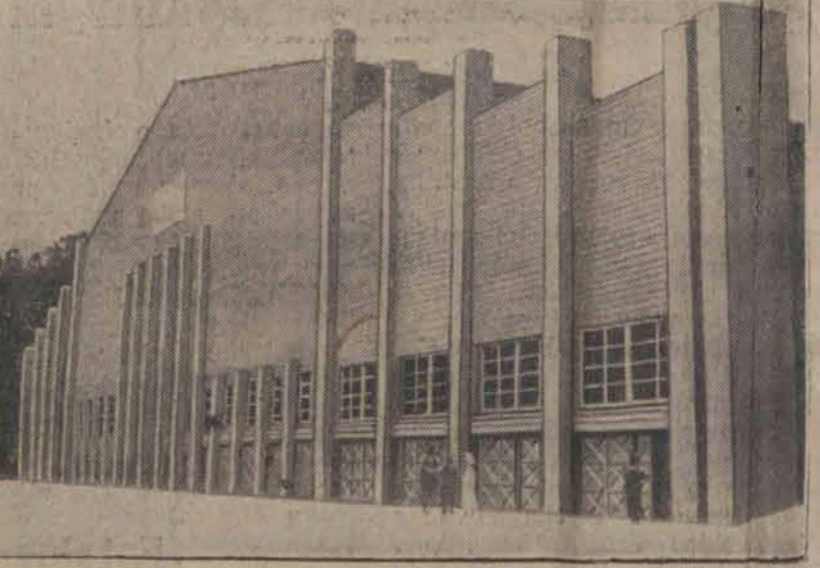
W Australii liczni posiadacze samochodów chronią się przed kradzieżami w ten sposób, że podczas postoju przekreślają tablicę z numerem i zamykają specjalnym kluczem. Policjant natychmiast zauważy że ktoś jedzie skradzionem autem gdy ujrzy nienormalne położenie tabliczki i może ująć złodzieja.

Nowo obowiązująca „Ustawa Automobilowa” do nabycia w księgarni „CZYTAJ”, Łódź, Narutowicza 2. Cena za egz. Zł. 1.—

TEATR LETNI „GONG”

przy ul. Cegielnianej 16.
Dziś znakomita rewia W. Polaka „Rakieta na księżyc” z udziałem całego zespołu. Uzupełniają program występy gościnne niezrównanej recytatorki Heleny Buczyńskiej i znakomitej tancerki teatrów zagr. Jadwigi Hryniewieckiej. Nic więc dziwnego, że po ustaleniu się pogody, w sympatycznym letnim „Gongu” co wieczór jest rojno, gwarno i wesoło.

Największa sala śpiewu świata.



W Wiedniu ukończono budowę największej w świecie sali śpiewu. Estrada przygotowana jest na 35.000 śpiewaków słuchaczy zaś pomieścić można 50.000. Na ilustracji ściana frontowa.

Rywal polskich lotników.



Angielski lotnik Courtneę uprzedził polskich pilotów Kubalę i Idzikowskiego i poleciał na hydroplanie „Dornier Whale” do Ameryki przez Azor.

Ludzie mają jeszcze pieniądze.

Z Kalisza donoszą: W ostatnich czasach dokonano sprzedaży całego szeregu majątków ziemskich w pow. Kaliskim: Dobra Brudzew i Bolimów 130 włók sprzedano za stokilkadziesiąt tysięcy dolarów. Folwark poduchowy Wojsówkę nabył p. Leon Bohibowski za 125.000 złotych. Wreszcie p. Psarski nabył folwark 10-cio włókowy Piątek Wielki.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:;: Wizyty na miesiąc :;: :;: Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

CEYTAJCIE MIESIĘCZNIK
„Winiarstwo domowe”
pod red. Wład. CIESIELSKIEGO
i wyrabiacie wina dla siebie — w domu i dla swolch — w kraju.
Przedpłata roczna zł. 12.00. Redakcja w Łodzi, ul. Sienkiewicza 4 m. 9.

Dr. med. **STUPEL**
Szkoła 12
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe
Naświetlanie lampą kwarcową i prom. Roentgena
(ekzematy no wotwory złośliwe)
Przyjmuje od 6—9 wiecz., w niedziele do 3—6 po poł.

Dr. **Rózaner**
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznem słońcem górskim.
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-3 i od 5—8
Panie do 3—5

Doktor **H. Wołkowyski**
Zachodnia 57.
Specjalista Chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 1—2 i 4—8 w niedz. i święta 11—1
Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. **H. LUBICZ**
Cegielniana 43 — tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3—5, oddziel poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8

Dr. **A. Glazer**
Zielona 6. TEL. 45-69.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-

Dr. **Lwkowicz**
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55-52.
Przyjmuje od g. 9 —1 od 6—8, dla p. od 4—5
Dlażezamoznych sny lecznic.

Dr. **Sowiejczyk**
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Wtrkowska 99
Tel. 44-92.
Przyjmuje od 11—4 poł. i od 8—9 w. niedz. i święta do 9—2 popoł.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, oiażby posiadały cych filie w Łodzi, a centralie gó indziej o 50 proc drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 proc. drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, omunikatów i ofia, administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rekopisów zarówno użytych i odrzuconych redakcja nie zwraca.